

Wywiad z M. Mędrzycką

„Uczeń zdolny w praktyce edukacyjnej”

Wywiad z **Marią Mędrzycką** nauczycielką matematyki, w sposób szczególny i z pasją zajmującą się tematyką rozwijania uzdolnień uczniów Gimnazjum z Oddziałami Dwujęzycznymi nr 42 w Warszawie.

Agnieszka Romerowicz: Jak Pani myśli, czy wiedza nauczyciela o różnych rodzajach zdolności ułatwia indywidualizację pracy z uczniami?

Maria Mędrzycka: Zdecydowanie tak. Z racji mojego wykształcenia interesuję się głównie uczniami uzdolnionymi matematycznie, ale też widzę, jak te uzdolnienia idą w parze z ogólną zdolnością dostrzegania prawidłowości, wyciągania wniosków, krytycznego patrzenia na swoje pomysły i prób udowadniania racji. Zatem „zdolni matematycy” w wieku gimnazjalnym to raczej kandydaci do sukcesów w wielu dziedzinach: fizyce, chemii, informatyce, biologii czy geografii. A ponieważ zostało udowodnione, że w parze z takimi zdolnościami idą również zdolności plastyczne czy muzyczne – szukam ich wśród swoich wychowanków i staram się przekazywać te talenty w odpowiednie ręce.

AR: Profesor Wiesława Limont⁹ podkreśla ważność i konieczność rozwijania zdolności twórczych od najwcześniejszych lat życia dziecka w powiązaniu z uzdolnieniami kierunkowymi lub ogólnymi. Czy nauczyciele widzą potrzebę wspierania zdolności już od przedszkola i na ile rzeczywistość szkolna pozwala na rozwijanie u uczniów zdolności w tym kierunku?

MM: Jako nauczyciel nie mam takich danych. Szczęśliwie tak się jednak złożyło, że mam w domu dwoje dzieci „zaopiekowanych” twórczo w przedszkolu i z punktu widzenia matki istotnie taką potrzebę widzę. Jako wychowawca trzydziestoosobowej klasy nie prowadziłam rozmów w tym kierunku, ale właśnie uświadomiła mi Pani, że byłoby to celowe. W codziennej pracy z uczniami 13–16 letnimi staramy się wprowadzać na co dzień różnorodne formy pracy twórczej, jednak większą uwagę zwracamy na pracę w grupie, umiejętność porozumienia się, niż na rozwój twórczości pojętej ogólnie.

AR: Jakimi metodami pracuje Pani z uczniami zdolnymi na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych?

MM: Głównie jest to stawianie przed nimi problemów–zadań, rozwiązywanie ich, utrudnianie pierwotnego zadania, zmiana treści i dyskusja. Drugim nurtem jest własna praca badawcza ucznia a następnie jej prezentacja przed kolegami z klasy. Tym uzdolnionym dodaje to skrzydeł, tym mniej uzdolnionym, lub raczej tym, którzy jeszcze nie osiągnęli takiego poziomu, pokazuje, co można zrobić, mając różne umiejętności. Trzecią częścią mojej pracy jest stwarzanie okazji do pracy w grupie. Temu celowi służą mecze matematyczne – grupowe rozwiązywanie zadań i ich prezentacja wraz z krytycznym słuchaniem przez pozostałych kolegów. Faza grupowego rozwiązywania zadań jest najistotniejsza, bo kształci

⁹ Pytania opracowano w oparciu o zagadnienia omówione w książce W. Limont, *Uczeń zdolny. Jak go rozpoznać i jak z nim pracować*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2010.

język matematyczny a także zmusza do wzajemnego słuchania się i logicznego tłumaczenia problemów bez przeskoków tak charakterystycznych dla rozwiązań uczniów w tym wieku.



AR: Według F.J. Mönksa środowiska rodzinne, rówieśnicze i szkolne mają duże znaczenie dla rozwoju zdolności. Jak wobec tego organizować proces dydaktyczny w klasie, aby uczniowie, ucząc się od siebie nawzajem, mogli rozwijać swoje uzdolnienia?

MM: Mówimy tu tylko o środowisku rówieśniczym, bardziej klasowym niż całego rocznika uczącego się w szkole. A to jest problem bardzo złożony i zależny od mody panującej w grupie. Za bardzo ważne uważam stworzenie takiego środowiska–klasy w szkole, aby wspierała uzdolnionych, zatem aby modne w niej było uczenie się. Jeśli uda się to zrobić, proces nabiera tempa sam z siebie, uczniowie potrzebują wtedy nauczyciela tylko jako przewodnika. Jeśli się to nie uda, nauczyciel staje się nadzorcą procesu uczenia się w klasie, a uczeń zdolny ma trudności w odnalezieniu się w takim środowisku i często aby nie podpaść kolegom udaje głupszego, celowo zdobywa słabsze oceny. Hamuje to oczywiście jego rozwój, bardzo negatywnie wpływa na psychikę. Znam oczywiście przypadki uzdolnionych, którzy w takim środowisku potrafili nonkonformistycznie rozwijać własne zainteresowania. Byli jednak wśród rówieśników samotnikami. Proszę sobie wyobrazić samotność przez 3 lata w 30-osobowej grupie, 8 godzin dziennie, 40 godzin tygodniowo.

Wracając do organizacji pracy w klasie – zaczynam od rodziców. Bez ich wsparcia nic się nie uda. Jeśli porozumiemy się jako partnerzy – rodzice i nauczyciele – można bardzo dużo dobrego zrobić. Kolejną sprawą jest takie zorganizowanie zespołu uczącego, aby jak najwięcej przedmiotów było prowadzonych problemowo, aby nauczyciele wykorzystywali uczniów zdolnych jako asystentów. Nie ma w tym nic nowego, już mistrz Niziurski w „Sposobie na Alcybiadesa” opisał ten proces. A jeśli Jaś na fizyce, Maciej na matematyce a Jola na geografii przedstawia swoje badania zgodnie z tematem lekcji i omówione wcześniej z nauczycielem, to ani nauczycielowi nie będzie szkoda lekcji, ani klasa nie nauczy się mniej.

AR: Jakie wskazałaby Pani trudności w rozwijaniu zdolności uczniów, biorąc pod uwagę szkolne programy nauczania?

MM: Szkolne programy nauczania są coraz uboższe w ciekawe treści, a nauczyciele wydają się nie mieć pomysłów na ich uzupełnianie. Z przykrością od wielu lat obserwuję fantastycznych przedszkolaków, którzy po edukacji w szkole podstawowej przestają myśleć twórczo. Mówi się, że wiele dzieci potrzebuje monotonnych przykładów, by opanować wymagane umiejętności, że rodzice im nie pomogą w lekcjach, bo nie mają czasu, zatem to nauczyciel staje się odpowiedzialny za szkolenie. Mnie to nie przekonuje. Zatem pierwszą trudnością w rozwijaniu zdolności jest monotonia. Drugą, przekonanie nauczycieli, że nieosiągnięcie poziomu mistrzowskiego w jednej umiejętności uniemożliwia przejście do zdobywania kolejnej. To tak, jakby nie dało się nauczyć jeździć na nartach, jeśli nie umie się jeździć na łyżwach. Jeśli pokażę uczniom twierdzenie Pitagorasa, a potem pokażę

w bryłach trójkąty prostokątne, to dzieci zdolne dostrzegą powiązanie, zanim ja je pokażę w klasie. I to właśnie pomoże mi wytypować te zdolności. Nie muszę wymagać od uczniów, by super sprawnie rozwiązywali zadania na płaszczyźnie, aby przejść do zadań w przestrzeni.

AR: Jak podaje profesor Limont badania przeprowadzone przez M. Tyszkową wykazały, że uczniowie zdolni są bardziej dojrzały, zrównoważeni i odporni emocjonalnie. Czy zgadza się Pani z tym stwierdzeniem?

MM: Nie wiem, jak do tych badań byli typowani uczniowie zdolni. Jeśli były to osoby, które uzyskały na koniec gimnazjum tytuły laureata lub finalisty to bardzo możliwe, ponieważ obecny system edukacji nie wspomaga uzdolnionych a zajmuje się tylko uczniami mającymi problemy w nauce. Czyli zdolny to ten, kto się przebił sam. Musiał się wykazać odpowiedzialnością i odpornością. Za małą mam wiedzę dotyczącą „próbki”, aby wypowiadać się w tej kwestii.

Uczniowie uznawani w mojej szkole za zdolnych, nie do końca odpowiadają tym kryteriom. Są i tacy – zahartowani w szkole podstawowej, ale większość z nich po głębszej rozmowie okazuje się mieć niskie poczucie własnej wartości i nieosiągalnie wysoko postawione cele. A część zdążyła już zrezygnować z walki, bo przecież i tak się nie uda. Prawdopodobnie w tym wypadku mamy do czynienia z błędnym wnioskiem wynikającym z równoważności zdań: Uczeń jest zdolny wtedy i tylko wtedy, kiedy jest dojrzały, zrównoważony i odporny emocjonalnie. W dowodzie, w każdą stronę można podać przykłady zaprzeczenia. Uczeń zdolny nie musi być odporny emocjonalnie, uczeń dojrzały nie musi być zdolny.

AR: Profesor Limont napisała, że „większość teoretyków i praktyków uważa motywację za jeden z ważniejszych warunków związanych z rozwojem zdolności jednostki i odnoszeniem przez nią sukcesów”. Co najczęściej motywuje gimnazjalistów do rozwoju własnych zdolności i czy motywacja, pani zdaniem, ma w tej kwestii tak duże znaczenie?

MM: Motywacja ma kluczowe znaczenie w osiągnięciu celu – tak dla dorosłego, jak i dziecka. Pierwszą i najważniejszą sprawą jest, że „to fajnie” być dobrym, wiedzieć więcej, drugą jest wsparcie grupy, czyli kolega/koleżanka, która potrafi docenić nowo zdobyte umiejętności czy wiedzę. Proste stwierdzenie „świetnie ci to wyszło” dodaje skrzydeł. Jeśli padnie to z ust kolegi jest ważne, jeśli padnie także z ust nauczyciela potwierdza wagę zdobytej umiejętności. Nie może w tym motywowaniu zabraknąć rodziców, a na dodatek musi ono być mądre. Poprzeczka, od której mówimy: świetnie, musi być ustawiona ciut powyżej poprzedniego sukcesu, nie za wysoko. Bez tych elementów motywacja trwa krótko i żadne nagrody rzeczowe jej nie wspomogą, choć są mile widziane.

AR: W jaki sposób w szkole, w której Pani pracuje, dokonuje się identyfikacji uczniów zdolnych?

MM: Powiedziałabym, że to widać. Uczeń uzdolniony przychodzi do nas z jakąś pasją, szybko dogaduje się z kolegami, więc istotnie widać ich rozmawiających na przerwie o poważnych sprawach. Uzdolniony raczej nie traci czasu na czytanie kolorowych czasopism, z literatury wybiera pozycje nieco trudniejsze. No i jest zaangażowany. Mamy w szkole bardzo dużo rozmaitych kół zainteresowań właśnie dlatego, że uczniowie tego potrzebują. Zgłaszają nam takie potrzeby. Sama prowadzę zajęcia dodatkowe trzy razy w tygodniu, żeby dostosować je do planów lekcji uczniów.

Nie wszyscy z nich osiągają mierzalne konkursowo sukcesy, ale jeśli opuszczając szkołę po trzeciej klasie mówią, że lubią przedmiot, na który poświęcili dużo dodatkowego czasu, to znaczy że sami dla siebie ten sukces osiągnęli.



AR: Autorka książki *Uczeń zdolny...* wskazuje na autonominację jako ważną metodę identyfikowania osób zdolnych, zalecaną na późniejszych etapach kształcenia, m.in. w gimnazjum. Powiedziała Pani, że w Waszej szkole uczniowie zgłaszają nauczycielom swoje potrzeby edukacyjne związane z posiadanymi zdolnościami. Czy znając te potrzeby, nauczyciele np. modyfikują program nauczania bądź przygotowują ciekawą ofertę edukacyjną w ramach zajęć pozalekcyjnych?

MM: O ile mamy takie możliwości kadrowe, staramy się organizować zajęcia w szkole – prowadząc koła zainteresowań, dostarczając uczniom lektur rozwijających ich kompetencje, spotykając się z nimi po lekcjach i analizując ich ścieżkę rozwoju. Jeśli sami nie dajemy rady, szukamy zajęć lub osób prowadzących poza naszą szkołą. Tak rozpoczęliśmy współpracę z PAN, Politechniką Warszawską czy Uniwersytetem Warszawskim. Zawsze pierwsze kroki pomagali nam robić rodzice uczniów, niekoniecznie tych zainteresowanych. Podawali osoby do kontaktu. W chwili obecnej mamy już kilkoro absolwentów naszej szkoły, którzy w ramach wolontariatu prowadzą zajęcia z młodszymi kolegami uzupełniając ofertę nauczycielską.

AR: W jaki sposób nauczyciele podnoszą swoje kompetencje w zakresie rozpoznawania uczniów zdolnych i pracy z nimi?

MM: A jakie kompetencje ma Pani na myśli? Wiedzę fachową? Tę wynosimy ze studiów, studiów podyplomowych, konferencji i spotkań zawodowych. Wiedzę o metodach dydaktycznych? Ta zmienia się wraz z kolejnymi pokoleniami i jeśli nauczyciel jest elastyczny, dostosowuje się do potrzeb kolejnego rocznika. Nam się to chyba udaje. Myślę, że wymiana doświadczeń zawodowych jest w tym wypadku kluczowa.

AR: Czy w Pani szkole praktykuje się współpracę z ośrodkami, instytucjami, organizacjami na rzecz rozwijania zdolności uczniów Państwa szkoły?

MM: Nasi uczniowie biorą udział w rozmaitych zajęciach poza terenem szkoły. Uczestniczą w nich razem z nauczycielami lub samodzielnie. Są to: wydziały matematyki i fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Matematyki Politechniki Warszawskiej, Instytut Matematyki PAN. Kilkoro uczniów zostało zarejestrowanych w Krajowym Funduszu na rzecz Dzieci.

AR: Co uznałaby Pani za swój największy sukces w pracy z uczniem zdolnym?

MM: Przede wszystkim zauważenie, że tacy uczniowie są i wymagają szczególnego podejścia, następnie stworzenie dla uzdolnionych matematycznie innowacyjnego programu i wdrożenie go w naszej szkole. Obecnie realizuje go już siódmy rocznik. Utrzymanie kontaktu z absolwentami i włączenie ich w proces dydaktyczny.

W tej chwili za najważniejsze uważam stworzenie grupy wsparcia rodziców dzieci uzdolnionych, bo codzienność rodzica dziecka zdolnego jest bardzo wymagająca i trudna do dźwigania samodzielnie.

Jest mi trudno mówić o sukcesach, bo osiągnięcia mają uczniowie, ja zaś tylko stanęłam im na drodze i staram się nie przeszkadzać za bardzo.

AR: Dziękuję za rozmowę.